„TYDZIEŃ - Kronika Zamojszczyzny", 23 marca 1993 r.

ALEŻ ON SIĘ PRZECIEŻ W OGÓLE NIE JĄKA !

Dostałem piękny list od szesnastoletniego Tomka. Pisał, że pragnie uczyć się w technikum, a nie może, gdyż się jąka. Chodzi więc do zawodówki, prosi o pomoc. Szybko odpisałem, przyjechał, podjęliśmy terapię.

Będąc jeszcze dzieckiem przez pół roku uczęszczał na zajęcia do logopedy, matka woziła go po znachorach, lali wosk, wkładali mu pod pachę jajka, nic nie pomagało.

Metoda mojego leczenia, to medytacja z wizualizacją, wspomagana bioenergetycznie. Jeśli pacjent jest na nią podatny, wówczas w zasadzie udaje mi się dotrzeć do przyczyn schorzenia. W tym wypadku w początkowym okresie terapii nic nie zapowiadało tak interesującego rozwikłania problemu. Przejrzałem dokładnie okres życia w łonie matki, przeżycia okołoporodowe, całe dzieciństwo. Usunąłem z jego pamięci moc negatywnych zapisów, następowała poprawa, ale nie na tyle, żeby być zadowolonym. Pozostało szukać przyczyny w poprzednich wcieleniach.

Zobaczył siebie w roku 1657 w Gdańsku ponad trzydziestoletnim ... jąkającym się mężczyzną.

Pracował w sklepie, wykonywał jakąś papierkową robotę. Mieszkał w skromnym, parterowym domu, razem z rodzicami i młodsza siostrą, jeszcze panną, z zawodu szwaczką.

Zadałem sobie pytanie: czy on w tamtym wcieleniu jąkał się od urodzenia, czy też dolegliwość ta wystąpiła później? Okazało się, że pytanie postawione zostało właściwie. Jako dziecko, a później chłopiec nie jąkał się. Należało więc odszukać to zdarzenie, które spowodowało jąkanie. Nie było to trudne. W wieku 22 lat został pobity w wyniku jakiś porachunków. Dwóch mężczyzn przywiązało go do tyłu za ręce do jakiegoś pala. Następnie bili go pięściami po twarzy tak długo, aż stracił przytomność. Było więc to urazowe przeżycie z poprzedniego wcielenia, które spowodowało jąkanie się wówczas i obecnie. Znając przyczynę, mogłem więc już być pewnym sukcesu. Po skasowaniu pamięci tego pobicia Tomek zaczął ładnie mówić.

Tak się złożyło, że na koniec terapii odwiedziła mnie pani pedagog z poradni szkolno-wychowawczej. Poprosiłem ją, aby porozmawiała z Tomkiem. Z początku nie wiedziała o co mi chodzi, gdy wyjaśniłem, pani pedagog ze zdziwienia wykrzyknęła: *ależ on się przecież w ogóle nie jąka!.*
Przekonało to Tomka do odniesionego sukcesu . Od tego czasu już go więcej nie widziałem.

STANISŁAW KWASIK